

MICHAŁ WOLNY

I ŻE SIĘ NIE OPUSZCZĘ AŻ DO ŚMIERCI

redukcja w dwóch aktach

POSTACI:

Jazgot/Amo – Amo- 25 letni młodzieniec, Jazgot- pies, 25 podzielić na 7- 3 letni

Teresa- mama Amo, 55 lat

Alicja- 20 letnia, "przygoda" Amo

Daniel- przyjaciel Amo, rok starszy od niego

Chór kurczaków z różna

Pan- ojciec Amo

AKT 1

I . dzień zwykły

świętecznie wystrojone miasto

JAZGOT: chodzę gdzie chce

Smycz

Siki siki siki smycz

Stop Kupa stop

Chce jeść mięso jeść mięso mięso

Nie? Nie teraz?

Nie. Nie teraz. Nie. Drzewo. moje drzewo.

Sik. Sik.

Ładna suka. Smycz.

Poszła suka. Ładna suka.

tu. było. jedzenie. Było. Nie ma.

Ale pies. Duży. Silny.

Tam . Jego pan. większy pan.

Niż mój.

Słucha go duży, Silny, Pies.

Ale ten pan. Tutaj. To mój pan.

Mój pan.

Piłka?

Zabawa. zabawa!

Biegam gdzie chce.

Piłka! Piłka piłka

Biegam tam gdzie piłka

Piłka tam. ja tam.

Ja tu. piłka tu.

Pan piłkę tam.

Ja piłkę tu.
Tam i tu. Tam i tu.

Koniec piłki?
Koniec?
Smycz.
Idziemy. gdzie?
S s s s k k k llll e.
Ja! Ja! Ja! Ja tutaj. Pan tam?
ja też! Ja też!
Kurczaki? Dziś jemy kurczaki!
Ja tu. Pan tam.
Ja tu. Pan tam.
Tam.
Z kurczakami.

CHÓR KURCZAKÓW Z ROŻNA:

Żyj żyj żyj
Biegaj sobie pókiś żyw
Piłka tu piłka tam
Am am am amamam!
Ach! Życie, kochaliśmy cię nad życie
Kiedyś w klatce błogie było wycie
Au au au auauauauau!

Zbliżają się gorsze dni
Zbliżają się świat wrogi
Zbliża się głodno, chłodno, daleko do domu
Więc więcej gdzie cię poniosą nogi

Tam tam tam, taaaaaam!

JAZGOT:
Pan wychodzi. Idzie gdzieś. Stoi. Patrzy. Stoi.
Ja! Ja! Tutaj! Ja!
Biedny pan. Smutny.
Dalej idzie.
A ja tu!
A pan tam?
Ja jeszcze! Ja!
Zniknął. Tam.

Boję się. Pan tam. ja tu.
Pan tam. Ja tu. Boję.

Hycel łapie Jazgota, jest uwięziony,

PAN:

Wszystko będzie dobrze, Jazgot, pilnuj domu, wróć na święta.

TERESA: Kupi Ci kielbasę, która będzie najpyszniejszą kielbasą pod słońcem i będziesz mógł z niej zbudować... drogi, wyobraź sobie idziesz taką kielbasianą drogą i jak Ci się zachce- haps!

JAZGOT:

haps, haps,
pyszna, amciu amciu
z dłoni jem panu
już teraz! haps haps!

Pan odchodzi

Pan tam. ja tu!
Ja tu! Pan tam!
Tamtaramtam tam tam tam!
Haps! haps!

psi skowyt

CHÓR KURCZAKÓW Z ROŻNA:

i został marząc o tym co nowe
dla kielbasy wielu traci głowę
siedzi i czeka jak namalowany
a w bucie został mu kamyk
co go będzie kłuł i męczył lat wiele
czy się zagoi jak przyjdzie wesele?

II. mikołaj

turboświęto, "święto w ogóle". Polskie święta wymieszane, trochę wigilia, trochę mikołaj, trochę wielkanoc, trochę śminugs dyngus, etc. Mieszkanie. Wystój świąteczny. Przy stole jedno puste nakrycie, Teresa mówi w jego kierunku.

TERESA: Zmęczony? No dobrze, lepiej połóż się, mężu.

Odporowadza wzrokiem "coś" do drzwi. mówi do Amo

Posprzątałeś?

cisza

TERESA: Jeśli chcesz tu mieszkać, to musimy dzielić się obowiązkami, a nie traktować dom jak hotel. Co dziś na obiad?

AMO: Niespodzianka.

TERESA: już boję się na te twoje niespodzianki, ale dobrze zobaczymy, nakryj proszę. Czy ty znowu

zamówiłeś jedzenie?

AMO: Nie, sam gotowałem.

TERESA: Pokaż mi garnki.

AMO: Umyłem już.

Dzwoni dzwonek

TERESA: Nawet w święta przyjdą, bezwstydnicy. Otworzę, Amadeusz, ty jedz, ja otworzę.

Po chwili

Amadeusz!

AMO: Idę, idę.

TERESA: Jedzenie wystygnie. Idź i wróć zaraz!

AMO: Dzień dobry.

ALICJA: Dzień dobry?

AMO: Cześć!?

wskazując na brzuch

Co tam masz, poduszkę?

ALICJA: Taka nowa stylówka, jak chcesz zdjęcie- płatne z góry. Masz chwilę?

AMO: yyy.. no właśnie, nie no, tak, o co chodzi?

ALICJA: Nie mogę długo stać.

wchodzi

AMO: Mamo, odgrzeje sobie potem!

z offu

TERESA: Nabawisz się wrzodów z tego nieregularnego jedzenia i tyle z tego będzie. Ja już to wiem, nawet sobie tego potem nie odgrzejesz, zimne będzie jadł. Zimne!

Amo wyczekuje żenadę, cisza.

ALICJA: Ale tu u ciebie świętecznie.

AMO: Mnie to nie przeszkadza, za chwilę znów święta, rok szybko minie. Skąd masz mój adres?

ALICJA: Ty naprawdę mnie nie poznałeś.

AMO: Nie no co ty, droczyłem się.

ALICJA: Nie ściemniaj. Jak ci minął ten czas?

AMO: Studia, studia, dom, dom. Studia, dom, studia, dom.

ALICJA: Nadal studiujesz? Mówiłeś, że to pomyłka.

AMO: Ja mówiłem? A, jakoś nabrałem przekonania.

ALICJA: Zależy ci na czymkolwiek? Oprócz ojca.

AMO: Wcale mi na nim nie zależy. Natrafiłaś na mój słaby dzień. Ale twój czas widzę owocnie.

ALICJA: Nie załapałeś się.

AMO: Na co?

ALICJA: Na owocny czas.

AMO: ????

ALICJA: Dobra, słuchaj napiszę Ci na maila kilka słów. Ja tak nie umiem.

AMO: Już wychodzisz?

ALICJA: Tak.

AMO: Chyba nie chcesz mi powiedzieć, że jesteś ze mną w ciąży.

ALICJA: No co ty.

AMO: uff.. przez chwilę się spałem.

ALICJA: Niepotrzebnie, zupełnie niepotrzebnie. Miło cię było spotkać.

AMO: wesołych świąt.

chwilę po wyjściu amo dostaje wiadomość.

TERESA: Zjedz coś, bładny jesteś od tego niejedzenia.

AMO: Potem, potem.

Dzwoni

Przyjedź. Błagam. Potrzebuję cię.

Jazgot ujada rozpaczliwie

CHÓR KURCZAKÓW Z ROŻNA:

telefon do przyjaciela został wybrany
halo halo czy komuś odebrało mowę
ludziki jak zgłupieją są jak barany
mamy jeszcze koła ratunkowe?

lecz każdy problem ma swój kres
potrzebna jest decyzja i działanie
od ciebie szczęśliwszy jest twój pies
gdy nic nie zrobisz i tak coś się stanie

do wygrania milion zajętych godzin,
milion minut przewijania milion karmienia
wygrasz czy odpadniesz kiedy się urodzi
do końca dnia przyjmujemy zgłoszenia

III. dzień ojca

Daniel wpada polewając

DANIEL: Wpadka!

AMO: Debil.

DANIEL: To twoja największa wtopa ze wszystkich największych wtop.

AMO: Dobrze, że nie zapytała mnie imię. Sprawdziłem: Alicja.

DANIEL: Napisz do niej.

AMO: Zero odzewu.

DANIEL: Co nabazgrałeś?

AMO: Że chcę się spotkać.

DANIEL: Ona robi cię w konia, pamiętasz? Kupiłeś jej hot-doga za noc.

AMO: To był taki żart.

DANIEL: Zapłaciłeś za pukanko hot-dogiem, matce swojego bachora!

AMO: Po to tu przyszedłeś, znęcać się nade mną, czy mi pomóc?

Cisza. Daniel drapie Amo za uchem, ten trzepie nogą zupełnie w charakterystyczny pieski sposób.

DANIEL: Może daj jej hajs na wycieczkę do Czech.

AMO: Chyba za późno.

DANIEL: Pójdiesz do pracy i zapłacisz.

AMO: Do jakiej pracy, studia, ja studiuje, studiuje!

DANIEL: Pamiętasz jeszcze jak dzwoniłeś po ziomkach, żeby zapisali się na twoje studia, bo prawie ich nie otworzyli?

AMO: To jest nowy, niszowy kieunek, mało kto się tym interesuje

DANIEL: Nawet ty.

AMO: Nawet ja.

DANIEL: Może to jest szansa, żeby zrobić rewolucję w życiu.

AMO: Zrobię badania, się okaże, że to nie ja jestem ojcem.

DANIEL: Jak długo zamierzasz mieszkać z matką?

AMO: A Ty ile czasu zamierzasz poświęcać w tygodniu na pojeżdżanie mi?

DANIEL: Tyle ile będzie trzeba, żebyś się ogarnął.

AMO: A może ja nie chcę się ogarniać, może chcę mieć pieprzony święty spokój.

DANIEL: A Jak się okaże, że jesteś ojcem?

AMO: Nie mogę! Włamię się, zniszczę wyniki, a potem wsiądę w kolej transsyberyjską i już mnie nie zobaczysz.

DANIEL: Chcesz zostawić ziomka?

AMO: Mieliśmy kiedyś marzenie, wszystko rzucić i pojechać przed siebie. Nawet możesz wybrać gdzie, tylko jedź ze mną.

DANIEL: Dobra, rzucam wszystko, gdzie ciśniemy?

AMO: Nie wiem. Nie, nie, ja się do tego po prostu nie nadaję. Jak ja mam być dobrym tatą? A mężem? To nie jest dla mnie. Ja nie chcę.

DANIEL: Nie musisz z nią być.

AMO: Ja nawet nie wiem jak się do tego zabrać. Nie mam wzorców. Dobrze, że nie zostałem pedałem.

DANIEL: Nie wszystko stracone.

AMO: Nie no, powiedz mi o wielki facecie, jak się za to zabrać, skoro to takie proste.

DANIEL: Usuń, a jak się nie- rzuć te studia, idź do korpo i zarób, a nie jęcz mi tutaj. Tylko zrób coś z tym swoim życiem. Cokowiek! Nie musisz ich na oczy widzieć.

AMO: Ich?

DANIEL: Tę.. Ma... Ma.. Magdę..Mo.. Monikę... no i..ten... co, mam mu imię za ciebie wymyślić?

Amo wymierza cios Danielowi i po czym rzuca się na niego we wściekłości, okładając go nadal, Daniel wpada w furię i w końcu wyrывa się z okowów oszalałego Amo. Przygważdża go do podłogi.

DANIEL: Chyba cię pogięło, na swojego przyjaciela! Przyjaciela!

Wymierza mu policzek. Amo płacze. Daniel uspokaja się.

AMO: Nie wierzę.

DANIEL: Co?

AMO: Te same słowa mógł powiedzieć... jak odchodził.

DANIEL: Masz, łykinij. Nie myśl o tym.

AMO: Masz rację, kopnę ją w dupę, nie znajdzie się znowu taka pierwsza lepsza i nie usidła Amo!

DANIEL: Dobrze gada! Polać mu! Dumny jestem, mój niezależny przyjaciel! potwornie dumny!

AMO: I wiesz co? Zawsze chciałem spróbować jedną rzecz.

DANIEL: No to dajesz, ziom!

IV.

JAZGOT

pan tam. ja tu. Pan tam. ja tu.

ja chce tam gdzie Pan

ale nie wiem

gdzie jest tam

gdzie jest Pan

ja chce pana

oddaj Pana

oddaj Pana mi

zostawił?

Nie, nie zostawił

zostawił

nie zostawił

CHÓR KURCZAKÓW Z ROŻNA:

Zostawił, zostawił,

nie okłamuj się

my znamy prawdę

ostateczną

Kto skleji moje jajeczko?

spójrz na nas
do stracenia mamy nic
a wszystko do schrupania
ach! Wszedłbym znów w jajeczko

Kto skleji moje jajeczko?

tam skorupka cienka, lekka,
w środku ciepelko, mokrutko
milutko jak w niebie, mięciutki świat
a tu zalewa się wódką.

Kto skleji moje jajeczko?

Zawsze mogło być gorzej
Świat nabił nas na kij i upiekł
a ty nadal bez jajeczka, ale też bez kija
więc wij się suko, psie, wywijaj! Wywijaj!

V. boże narodzenie

TRERSA: Co ty teraz będziesz jeść, biedactwo?

AMADEUSZ: Zjem trochę buraczków.

nakłada sobie buraczków. matka po chwili też

AMADEUSZ: Przecież ich nie lubisz.

TERESA: Wiesz, że zawsze cię wspieram.

AMADEUSZ: Wiem, że to dla ciebie trudne.

TERESA: Po prostu czuje jakbyś zmienił wiarę, oczywiście to nie ten ciężar gatunkowy.

AMADEUSZ: Jeden, ostatni kawałek.

Amo zjada kawałek wędliny

TERESA: Cieszę się, naprawdę się cieszę. Powiesz mi skąd przyszła inspiracja?

AMADEUSZ: Mogę już iść?

TERESA: Są święta, magiczny czas, rodzina w komplecie, za chwile pierwsza gwiazdka, urodzi się...

AMADEUSZ: Co?

TERESA: Jezus Chrystus.

AMADEUSZ: A, tak. Jezus tak.

Teresa idzie po coś do kuchni i zaraz wraca.

TERESA: Spójrz na to. Wegetariańska święconka!

AMADEUSZ: To miłe. Nie wsadziłaś kiełbachy.

TERESA: Myślałam żeby zrobić wegańską, ale święconka bez jajek?

AMADEUSZ: Dzięki, doceniam wkład, tylko...

TERESA: Boże, ile dań bez mięsa. Pizza, pierogi, sałatki. Powiedz mi jak to jest być wege? Mogę się dołączyć?

AMADEUSZ: Żartujesz?

TERESA: Ciekawi mnie takie podejście żywieniowe.

AMADEUSZ: To jest pasta z makrelą?

TERESA: Tak, a co?

AMADEUSZ: Nie, nic.

TERESA: Ryby też?!

Milczy

AMADEUSZ: Wiesz, że świnię w rzeźniach są jak żydzi w obozach.

TERESA: Co ty mówisz, Amadeuszu! Nie mów tak przypadkiem przy ludziach.

AMADEUSZ: Holokaust się nie skończył!

TERESA: Za to tobie skończyły się zwoje w mózgu!

AMADEUSZ: Wiesz ile zwierząt zjada przeciętnie człowiek...

TERESA: Nie interesują mnie te informacje.

AMADEUSZ: W ciągu swojego życia? Siedem tysięcy.

TERESA: Myślałam, że więcej.

AMADEUSZ: Jedenaście krów, dwadzieścia siedem świń, dwa tysiące czterysta kureczaków, cztery tysiące ryb... Po co to wszystko? Nie mogę czegoś zrobić sam? Nawet tutaj musisz mi się wpięprzyć.

TERESA: Myślisz tylko o sobie. Rodzina w ogóle nie jest dla ciebie ważna. Pytasz dlaczego to robie? Bo cie kocham. Myślisz że ty tym kotлетem z buraka zbawisz świat. Ja żyję kila wiosen dłużej i coś ci powiem- nie zbawisz. I wiesz, że godzę się być wegetarianką, ale dla mnie to cierpienie. Będę dla ciebie cierpieć. Kiedyś to docenisz.

AMADEUSZ: Poczekajmy aż będzie kiedyś. I nie chcę twojego cierpienia.

TERESA: Nie, nie może tak być. Ja mogę z toba sześć dni nie jeść, a ty nie możesz ze mną jeden?

AMADEUSZ: Mamo, nie jem mięsa.

TERESA: Daruj sobie, jaki z ciebie wegetarianin, przecież zjadłeś kawałek.

AMADEUSZ Mamo!

Amo chce wyjść

TERESA: Widzisz, chciałam przejść na twoją stronę, ale nasza rozmowa pokazała, że to bez sensu. I tak wiem, że robisz to naprzekór ojcu!

AMADEUSZ: Jakiemu ojcu, przestań już!

TERESA: Co chcesz przez mi zakomunikować?

AMADEUSZ: Nic. Tylko tyle, że będę ojcem. Ja będę ojcem, tatą!

Teresa łapie się za brzuch

TERESA: Łazienka, zaraz wracam.

AMADEUSZ: Pomogę Ci.

TERESA: Nie, ja sama. Ja sama.

VI

JAZGOT:

wszędzie widze Pana ruchy
wszędzie widze Pana twarze
oddaj Pana
oddaj Pana
oddasz Pana mi?
wszędzie na mnie zapach pana
pachne panem
ale pana nie ma
po co pachnę panem
skoro pana nie ma?
wybrałem pana
tam? Tam? Tam? czy tam Pan pójdzie?
ja pojde z nim
ale gdzie Pan?

Ja już nie chcę Pana
panowania
dość
sam sobie panem
smyczą obrozą
sam sobie spacerem
miłością wychowaniem
wyrachowaniem
nie chcę Pana
nie chcę Pana
Pan to ktoś kto rani
Pan to ktoś kto opuszcza
Pan to ktoś kogo nie ma
Pan to ktoś kto oswoił
kto rozkochał
i wyszedł bez słowa

nie chcę takiego panowania
proszę mi tu tak nie "panować"
żadnen z ciebie pan
ale pantofel
pantofelek
panika
panoszy się

panoptikon
spłoneło na panewce

VII walentynki

TERESA: I do tej pory się nie odezwała?

AMADEUSZ: Nic więcej ci już nie powiem, męczysz mnie.

TERESA: Dziwne. Nic się synek nie martw, ja cię z domu nie wyrzucę, to się zdarza. Ja jestem na miejscu, masz mnie, ja cie nie opuszczę. Synek, ja zrobiłam wywiad na mieście, spokojnie! Zaufane znajome! One mówią, że ta dziewczyna jest nie tegos. Ona raz z Tobą, a sto razy... żeby to z innym, z innymi! Taka to jest dziewczyna! Ba, to obok dziewczyny nie stało. Synek, Ty nie rzucaj tych studiów, ja Cię proszę! Ty na ludzi wyjdź!

AMO: Rzucę studia, już postanowiłem.

TERESA: Ale po co, po co? Ja pracuję, dobrze mi płacą, źle ci się żyje? No właśnie, ja ci pomogę, damy radę.

AMO: Nie matkuj mi.

TERESA: Wkłada siusiaka tam gdzie nie trzeba i teraz nie matkować mu.

AMO: Wkładałem siusiaka gdzie mi się podoba i nadal będę go wkładał gdzie chcę! I w związku z tym rzucę studia, pójdę do pracy i postąpię jak odpowiedzialny człowiek. Odpowiedzialny!

TERESA: Nie piekl się tak, matka tylko ci podsuwa najlepsze rozwiązanie. Mój syn nie będzie z takim szmatławcem.

AMO: Nie wyrażaj się tak o matce mojego dziecka.

TERESA: Żadna matka, inkubator, zobaczysz jak to będzie wychowywało, ty się jeszcze najesz wstydu.
Wchodzi Daniel

TERESA: Dobrze, że jesteś. Najfajniejszy przyjacielu Amo, och jak ja bym chciała, żebyś to Ty był moim piworodnym

DANIEL: Ja też niczego innego dla siebie nie pragnę.

TERESA: Usłysz mój drogi, z ust mojego wyrodnego syna, co on wymyślił w związku z zaistniałą wyjątkowo nieprzyjemną sytuacją. No powiedz, Amo, pochwal się.

AMO: Nie ma nic, czego by wcześniej nie słyszał.

TERESA: Nie, nie, z pewnością jeśli już słyszał, to usłyszy jeszcze raz, prawda?

DANIEL: Pewka, chętnie. Co z planem?

TERESA: Jakim planem?

AMO: Zejdźcie ze mnie. Danielu!

DANIEL: Amo! Jak tak się opierasz, to tylko mnie nakręcasz. Mów!

TERESA: Właśnie, nie odpuścimy Ci, powiedz kruszyno, co dzieciątko wymyśliło.

DANIEL: Co tam sobie wykminiło?

AMO: Nie wasz interes.

TERESA: Nasz, nasz, powiedz co tam skrywasz przed swoim przyjacielem! Mnie możesz nie mówić, ale jemu!?

TERESA/DANIEL: co tam, co tam jest? Puk! Puk! Puk!

Amo podchodzi do stołu, bierze talerz z pustego nakrycia i rzuca nim o ścianę.

AMO: WYPROWADZAM SIĘ Z TEGO PIERDOLCA. JADĘ PROSTO DO ALICJI! OŻENIĘ SIĘ Z NIĄ! BĘDĘ TATA! ALICJA! I ŻE CIĘ NIE OPUSZCZĘ AŻ DO ŚMIERCI!!! PIEPRZĘ TO MIESZKANIE, PIEPRZĘ TO WSZYTKO. JEBCIE SIĘ. WESOŁYCH KURWA ŚWIĄT!

VIII.

Przez scenę przechodzi Alicja.

JAZGOT:

naddając

pani
teraz pani
było zimno
będzie ciepło
wybrałem panią
pójdę z panią
pani tu, ja tu
nowy domdomdom
doromdomom
i pani pani
paaaaaani

zacznę pachnieć panią?

Alicja głaszcze Jazgota, odpina smycz i odchodzi

będzie cud
życia cud
Pani mnie!
Ja z panią!
Pani tam! Ja tam!
Cud pani! Będzie cud! Cuuuud!

AKT 2

IX. chrzciny

sklejony talerz wisi na ścianie

ALICJA: Alleluja! Jak u was świątecznie! Aż chce się składać życzenia, mogę?

TERESA: Złożyć życzenia? Trudno mi zabraniać...

ALICJA: Tak na dobry początek wspólnego zamieszkania: żebyś się usamodziłnił, wyrwał spod wpływu matki, odciął pępowinę i żebyś żył jak sobie wymarzysz! Pączka?

AMO: Piękne życzenia, Kochanie.

TERESA: Może mnie przedstawisz.

AMADEUSZ: Mama.

TERESA: Kiedy chrzciny?

ALICJA: Najpierw może niech się urodzi

TERESA: Termin.

ALICJA: Jakoś miesiąc jeszcze

TERESA: To ty nie wiesz dokładnie? To jednak bardzo istotne wydarzenie.

ALICJA: Gdzieś mam tę kartkę, poszukam potem. Gdzie tu można zajarać?

Cisza.

ALICJA: Nie udało mi się rzucić, ciąża w pojedynkę jest wyjątkowo stresująca.

Cisza

ALICJA: I tak chciałam wyjść na petka.

AMO: Nie.

Amo wyprzedza ją, podchodzi do drzwi wyjściowych, po czym je zamyka.

Ja to przewidziałem, Przewidziałem, że będzie cholernie trudno. Jesteśmy zamknięci.

ALICJA: Jasne.

Alicja próbuje wyjść, ale drzwi są rzeczywiście zamknięte. Zapala peta.

ALICJA: Amo, ty jesteś szurnięty.

TERESA: Słuchaj, mam taką książkę o rzucaniu palenia, może rzucisz okiem?

ALICJA: Może. Ten jełop serio nas tutaj zamknął.

TERESA: On tak żartuje, zaraz otworzy, prawda Amadeuszu?

AMO: Nieprawda. Nikt stąd nie wyjdzie.

Cisza.

ALICJA: A!!!

TERESA: AA!!!

AMADEUSZ AAA!! To już!?

TERESA: Dzwon po karetkę.

ALICJA: Nie dzwońcie. Chcę urodzić w domu, naturalnie, oglądałam filmiki na jutubie i wszystko wiem, amo nalej ciepłej wody.

AMADEUSZ: Naturalnie!? Filmiki? Tutaj!?

TERESA: Raz, dwa! Kobieta najlepiej wie, czego jej potrzeba.

Amo wybiega. Alicja daje znać na migi Teresie, że to wkręta. Amadeusz wbiega,

AMO: Leje się! Jaka temperatura!?

ALICJA: Siedemdziesiąt dwa stopnie.

AMO: Pójdę po termometr. Siedemdziesiąt dwa stopnie!? Chcesz je ugotować?

TERESA: Będzie dobre rozwarcie, amator! Nic się nie zna!

AMO: Rozwarcie, termometr, siedemdziesiąt dwa stopnie.

Amo wybiega

TERESA: Ale będzie zdziwiony!

ALICJA: Za bardzo jest spięty chłopak.

Amo wbiega

AMO: Ugotuję trochę wody, tak?

TERESA: Tak.

ALICJA: Tak! I przynieś troszkę mąki, maku i jajek!

AMO: Co? Tak, tak! Zaraz będą.

Amo wybiega

ALICJA: Tylko szybko!

TERESA: Dawniej ja też robiłam mojemu takie numery.

ALICJA: Jaki na przykład?

TERESA: Na przykład... tyle tego, że teraz nie sposób wybrać.

ALICJA: To jeden najśmieszniejszy.

TERESA: A tego akurat się wstydzę

ALICJA: A taki, którego się pani nie wstydzi.

TERESA: Nie będę zanudzać. Amadeuszu!

wbiega Amo

AMO: Mam już wszystko, co teraz?

ALICJA: Teraz drogi idź upiecz makowca. Co się gapisz, chcesz przepis?

AMO: Zabiję was!

Goni ich. RzUCA mąką, jajkami. Śmieja się zmęczni

X komunia

CHÓR KURCZAKÓW Z ROŻNA:

coraz bliżej amciu amciu

coraz bliżej wędka

coraz bliżej amciu amciu

coraz bliżej męka

Daniel w strju mikołaja z butelką whisky w dłoni

DANIEL: *z offu*

Ho ho ho! Ho ho ho! Mikołaj przyszedł, mikołaj! Otwórz!

Amo wpuszcza Daniela, zamyka drzwi na klucz

DANIEL: Ho ho ho! Mam prezenty! Będzie gites i świątecznie!

AMO: Stary, nie jestem pewien tego co robię.

DANIEL: Ho ho ho teraz jestem służbowo, potem, potem, ho ho ho!

AMO: Posłuchaj mnie, znowu się pogubiłem!

DANIEL: Święty mikołaj też czasem się gubi, zwykle jest zagubiony i też ma swoje na łbie, ale na potem!

pije

Bachoy czekają!

ALICJA: Proszę pani, ja se to dziecko wychowam, tyle kobiet wychowało to i ja wychowam. Od tego pitolenia mi w głowie już huczy!

TERESA: Wychować można, to nie problem, ale jak wychować, bo widzisz: na przykład mleko, nie wiadomo czy ty będziesz mieć pokarm.

ALICJA: Jak nie będę mieć to się będę martwić!

TERESA: Nie ma na to czasu!

AMO: Dziewczyny!

z żenadą

Zachowujcie się. Mikołaj przyszedł.

DANIEL: Czego chcesz dziewczynko?

TERESA: Proszę o pokarm, a jak nie masz takich supermocy, proszę, zostaw mnie.

DANIEL: Jak ja cię zostawię, to nikt ci już nie zostanie. Ho ho ho! Zróbmy...zawody w krzyczenie! Pierwsza ryczeć będziesz ty dziewczynko. jak masz na imię!?

TERESA: TERESA!

DANIEL: Nie słyszę!

TERESA: TERESA!!!

DANIEL: Bardzo, no, zajefakenbisty krzyk!

ALICJA: AAAAAA!!!!

DANIEL: AAAAAAAAAA!!! A ty nieproszona, ale też bardzo, bardzo trudny wybór, udajmy się na naradę jury!

DANIEL: Przyjaźń z tobą jest niebezpieczna. Pamiętasz, jak zaraziłeś się ospą, a ja dwa dni później miałem świnkę?

AMO: Mówiłem ci już tysiąc razy, że to nie ma żadnego związku.
DANIEL: Niby nie ma, niby nie ma, a jednak świnką byłem. I teraz znów!
AMO: Świnka?
DANIEL: Wpadka.
AMO: Z twoją?
DANIEL: Ta.
AMO: No to spoko.
DANIEL: Nie, nic nie jest spoko, mam ją gdzieś tak samo jak Ty- tę swoją.
AMO: Ja już nie mam jej gdzieś. Przecież jesteście trzy lata razem.
DANIEL: I co z tego?
AMO: Sam wiesz co masz robić, wszystko mi ostatnio wyłożyłeś.
DANIEL: Gówno, a nie wiem! Wiesz co wiem? Piję i robie z siebie pajaca, tyle wiem! Nie wypomijaj mi tego, co mówiłem.
AMO: Spokojnie, przypomnę ci: usuń, a jak nie da rady, to płacz i płąć, ale olej ją, nie niszczonej życia.
DANIEL: Nie powtarzaj tych śmieci, które ja ci powiedziałem!
ALICJA: Co z tym werdytem, długo już czekamy i chce mi się siusiu.
AMO: Zatrzymasz się kiedyś? Zastanowisz się po co to wszystko? Czy będziesz tak pędził gdzie cię zawieje?
Po chwili

DANIEL: Trzęsę portkami, ale wiem co zrobię. Za miesiąc mały ślub, kościelny, mini weselicho. Jej rodzice nie popuszczą, trudno, nałóimy się. A teraz trzeba chałupę znaleźć razem. Plan jest.
AMO: Idź stąd.
DANIEL:???
AMO: Idź sobie.
DANIEL: Nie masz nikogo, oprócz mnie.
AMO: Mam Alicję.
DANIEL: Tydzień pomieszkacie i finito.
AMO: Wynoś się!
DANIEL: Za chwilę wypędzisz też dupę, której nie kochasz, jeszcze zatęsknisz za moim wybornym poczuciem humoru.
AMO: Bo spuszczę na ciebie psa
DANIEL Jakiego psa, ty nie masz psa.
AMO: Mam
DANIEL: Nie masz
AMO: Mam
DANIEL: Nie pieprz.

Zaczyna gryźć i wypędza na czworakach Daniela. Ten próbuje otworzyć drzwi, są zamknięte, ucieka w inne miejsce, Amo wstaje ze czworaków, otwiera drzwi, po czym znów na czworakach goni Daniela jak muchę, którą chce się wypędzić z pokoju, wypędza go, po czym jak gdyby nigdy nic wstaje i zamyka drzwi.

XI

JAZGOT:

byłem za mały
o panie
nie wystarczyłem
za rzadko liżałem
za dużo szarpałem
za głośno szczekałem
w domu się posikałem
u sąsiadów się zesrałem
oj dupy dałem
misia poszarpałem
kiedy autem jechałeś piszczalem
pewnie było tego więcej
ale więcej grzechów nie pamiętam
nie pamiętam
nie pamiętam

nie wiem gdzie napisać
nie znam nowego adresu
nie wiem gdzie zadzwonić
aby usłyszeć "piesku"

poprawię się na lepsze
wytrzymam wszystko i zawsze
zapomnij mi te grzeszki
tylko najdroższy, sprawże

spraw mi miejsce obok ciebie
i wtedy będziesz mi bogiem
a ja mogę być tym co jeździł koleją
a nawet tym co czołgiem

wyliżę każdą Twą ranę
o Panie
i wszędzie gdzie chciał będziesz
się stawię

tylko przyjdź
tylko bądź

XII bierzmowanie

ALICJA: Jak go nazwiemy?

AMO: To będzie chłopak?

ALICJA: Nie no, dziecko.

AMO: Może ty serio mnie robisz w konia, pokaż co tam masz.

Alicja odpycha Amo

ALICJA: Zostaw mnie, nawet sobie tak nie żartuj.

Teresa przychodzi z zawiązaną bandażem dłonią.

TERESA: Twój ojciec przyjechał. Jest zmęczony i poszedł od razu spać. Prosi, żeby być cicho i nie przeszkadzać.

ALICJA: W sylwestra?

TERESA: On zawsze przesypia sylwestra, to jedna z rzeczy za którą go pokochałam, a teraz nienawidzę.

AMADEUSZ: Co ci się stało?

TERESA: Nic poważnego. Skaleczyłam się.

AMADEUSZ: Uważaj na siebie. Mam ci kupić plastikowe sztucce?

TERESA: Teraz będzie mnie traktować jak dziecko. Mści się.

AMADEUSZ: Mamo, ja to słyszę. Jak masz coś do mnie to powiedz mi to w oczy.

TERESA: Nie, nic. Ja już nic nie mam do powiedzenia.

AMADEUSZ: Mamo!

TERESA: Ten na mnie krzyczy, tamten mnie ucisza. Dajcie mi święty spokój.

AMADEUSZ: Możesz mi powiedzieć...

TERESA: Mama nie ma "nic ciekawego" do powiedzenia, śpieszcie się, żeby usłyszeć to "nic ciekawego", bo któregoś dnia może go zabraknąć.

ALICJA: Dłużej nie mogę, dlaczego do cholery nie powiedzieliście mi, że ojciec nie mieszka z wami od dawna?

TERESA: Nie rozumiem pytania.

AMADEUSZ: Nie, nie, ona żartuje, to są tylko żarty!

ALICJA: Wcale nie, co Ty gadasz Amo.

TERESA: Nie mieszka? Nie mieszka?

AMADEUSZ: Zaczyna się, pomóż mi.

Teresa chce uciec, Amo nie chce jej puścić.

ALICJA: Puść ją, niech pobędzie sama chwilę. Kobiety same wiedzą co jest dla nich najlepsze. Dojdzie do siebie.

Alicja odszarpuje Amo, Teresa ucieka i zamyka się w łazience.

AMADEUSZ: Oszalałaś? Ty nic nie wiesz, ty nic nie wiesz. Nie wiesz co ona sobie może zrobić.

ALICJA: No co?

AMADEUSZ: Bardzo przeżyła rozwód i od tej pory ubzdurała sobie, że ojciec nadal z nami mieszka.

ALICJA: Teraz mi to mówisz?

AMADEUSZ: Mamo, otwórz. Otwórz mamo. dzwonię po pogotowie.

Drzwi się otwierają. wchodzi matka.

AMADEUSZ: Wszystko w porządku?

TERESA: Tak, tak.

AMADEUSZ: Na pewno?

TERESA: tak.

ALICJA: Widzisz, wszystko okej.

AMADEUSZ: Mamo, pogadamy?

TERESA: Za chwilę, za chwilę..

Teresa robi kilka kroków w ciszy po czym się przewraca.

XIII ślub

Alicja kładzie wiaderko z wodą, w drugiej ręce ronderek z rozgrzanym woskiem

ALICJA: Najpierw boimy się ich całe dzieciństwo, a potem boimy się o nich. Bawisz się?

Amo leje wosk

ALICJA: Jak się czujesz?

Ogląda na to co mu wyszło i mówi

AMADEUSZ: Jestem jak ten pies przywiązany i zostawiony w środku lasu, tylko że lina jest we mnie.

ALICJA: Nic nie rozumiem.

Cisza

AMADEUSZ: Wiesz, że moja matka jest już ponad dwadzieścia lat sama?

Alicja leje wosk

ALICJA: To jest nieźle porąbane. Jak ty to widzisz? Dziecko potrzebuje spokoju.

AMO: Nadal tego nie widzę.

ALICJA: Przytul mnie.

AMO: Możemy porozmawiać szczerze?

ALICJA: Pewka. Jeśli mnie przytulisz.

AMO: Jak ci powiem to się wkurwisz.

ALICJA: Powiedz.

AMO: Wkurwisz się.

ALICJA: Nie wkurwie się.

AMO: na pewno się wkurwiasz.

ALICJA: No powiedz, nie wkurwie się, obiecuje.

AMO: Po co obiecujesz, skoro i tak się wkurwisz?

ALICJA: Już się wkurwiłam, zadowolony?

AMO: Dlatego nie chciałem ci mówić.

ALICJA: Nic przecież nie powiedziałeś, powiedz!

AMO: Nie poznałem cię wtedy.

ALICJA: Ałć. Widzisz, nie wkurwiłam się. Nie no, jednak mnie to wkurwia! Czemu mnie okłamałeś!?

AMO: Kłębi mi się dużo myśli w głowie jak wyjść z tej sytuacji i nadal mam wrażenie, że żadna nie jest idealna.

ALICJA: Do rzeczy.

AMO: Chcę jednego. Nie zrobić tak jak mój ojciec.

ALICJA: A gdzie w tym wszystkim jestem ja? Nie kochasz mnie.

AMO: Nie, ale mam w planach pokochać. Wiem, że to źle brzmi, ale jestem wobec ciebie szczerzy i chcę to

zrobić. A to już sporo. Wierzę w to, że się uda. Chcę stworzyć naszą rodzinę, chcę się dogadywać, razem wszystko ustalać, wyjaśniać. Dać dużo miłości, dużo ciepła, żeby dzieciak, nie miał tego pieprzonego balastu.

Cisza. Alicja ogląda co jej wyszło i mówi

ALICJA: Wiem już teraz coś, czego ty jeszcze nie wiesz- nie pokochasz mnie.

Alicja wstaje, wyciąga z kieszeni Amo klucz i wychodzi. Po chwili jednak wraca się, nie ma już brzucha, a w ręce poduszka.

ALICJA: Połóż się lepiej.

Alicja kładzie Amo i podkłada mu pod głowę poduszkę, wychodzi. Amo nie zatrzymuje jej.

XIV halloween

AMO: ciągle kogoś tracę, nie mogę się do tego przyzwyczaić.

JAZGOT: żegnać. Żegnać.

AMADEUSZ: przybyliśmy się pożegnać.

Teresa w przebraniu halloweenowym, bardzo krwawy strój, brakuje jej kończyn. Z matki staje się babcią. Amo nie wstając, mówi.

AMADEUSZ: Mamo!?

Teresa pokazuje ranę, brakuje ręki,

Powiedz mi Amadeuszu, kogoś ty tu przyprowadził na schadzki, kto tu był przed chwilą, tej panny to ja chyba jeszcze, jeszcze nie znam, ale chętnie poznam! Bo dziewa jak ta lala, wysoka, przystojna, niech ja Cię uścikam najdroższy,

przyciąga Amo

TERESA: Dziękuję bogu, mój synuś, wnuczuś tyle lat sam i nagle jest pannica, teraz to ja już mogę umrzeć, panie boże, możesz mnie zabrać..

AMADEUSZ: babiu, spokojnie, to jest..., my nie jesteśmy nawet..

TERESA: ja wszystko widzę, widzę jak ona na ciebie patrzy, jak ty zerkasz, oczęta wam się błyszczą jak moje ząbki w szklance o poranku

AMADEUSZ: zrobmy tak, babcia zamknie oczy, poczeka, a jak otworzy to dostanie prezent!

Zamyka oczy

TERESA: Dobrze, dobrze, nie musieliście, pewnie się wykosztowaliście, kochani, kochani jesteście.

Amo odchodzi

TERESA: Mam liczyć? Mam liczyć? A.. już trwa zabawa! No dobrze, to liczę do dziesięciu. Dziesięć dziewięć osiem siedem sześć.... dwa jeden.

Pusto. Teresa zadziwiona. Sciąga kostium, nadal trwa w zdziwieniu, powoli do niej dochodzi opuszczenie.

XV

JAZOGOT:

nie chcę już tracić

nie chcę już pana

życie ma sens

dopóki jest mama

a Pan?

cicho, ci. Cicho, ci. Idź. Wybór, cel pal.

AMO: Zgłodniałem. Jazgot, co robić?

JAZGOT: coś. Coś. Cokolwiek. Wybierz. Tylko Wybierz. Coś.

XVI wigilia

AMADEUSZ: jak zrobić ścieżkę odkupienia.

zniszczyć ozdoby świąteczne, bombki, poprząkać porozwalonymi światełkami, które mogą pokopać, przejść bosymi stopami, roztopić czekoladowe mikołaje i oblać się nimi, poczekać aż zastygnie. Nie można wtedy nawet drgnąć. Wtedy naprężyć ciało i całym sobą rozbić czekoladę. Oto jesteś wyzwolony.

AMO:

Amadeuszu Jazgocie

i że Się nie opuszczę aż do śmierci

Jazgot cieszy się, macha ochotnem, jest energiczny, szczęśliwy, zaspokojony

Niech wrócą zwykłe dni. Z dala od świąt, rodziny. Z rodziną można wyglądać na zdjęciu, ale zazwyczaj samemu wyglądać. Samemu.

będę o siebie dbał

będę jadł dobre rzeczy

będę wdzięczny

będę się rozwijał

będę podróżował

będę trzymał poziom

nie opuszczę się

nie opuszczę się

To na nic. Wszystko jest nie tak. Nie tak.

Ujadanie Jazgota

CHÓR KURCZAKÓW Z ROŻNA: *strawiony*

teraz już nic nie wiemy
może to pełnia szczęścia
tak się boimy strawienia i śmierci:
małutkie kawałki mięsa

wchodzi Daniel, ściąga ze ściany sklejoną talerz i idzie do Amo, ciągnie za sobą matkę.

DANIEL: Trzeba to zrobić...

TERESA: Wiesz co on mi zrobił!?

DANIEL: wiem.

cisza

Daniel robi prowizoryczny stół i kładzie talerz na nim,

DANIEL

Nie znam cię, ziomku, ale oni przez ciebie cierpią: idź w cholerę. Teraz wy. No śmiało.

TERESA

Kiedyś nie chciało nam się robić obiadów i kupowałeś kurczaki z rożna. Wcinaliśmy je i cieszyliśmy się jak dzieci. Nie pamiętam kiedy przestałeś je kupować, ale już nigdy nam ich nie kupisz.

Amo zadziwiony, zaczyna powoli mówić

AMO

Tato, nic nie widziałeś, nic nie wiesz, nic już nam nie kupisz. Nie ma cię. Nie ma cię.

Amo bierze talerz i zamachuje się, Daniel powstrzymuje go i podaje mu kluczyki

DANIEL: Weź i pojedź gdzieś wysoko, głęboko, w każdym razie daleko... a potem wróć i zadbaj o siebie.

AMADEUSZ: Tak zrobię.

DANIEL: Bo wyglądasz..

AMADEUSZ: wyglądam. A ty?

DANIEL: Nie wiem. Potrzebuję z tobą chyba przegadać noc. Jak wrócisz.

Amo bierze talerz, między Amo i Danielem porozumienie, Amo po chwili odchodzi.

XVII dzień zwykły

AMO/JAZGOT

Pan już się nie pojawi, prawda?

Pan zawsze będzie już milczał

pan może był kiedyś, lecz teraz go nie ma

nie ma już takiej postaci jak pan
pan nawet nie wyjdzie do oklasków
pan nawet nie ma swojej garderoby

KONIEC